

## Mit neutralnych sądów

Spór o Brett Kavanaugh nie jest jeszcze jedną polityczną awanturą. Pokazuje, że mit neutralnego sądownictwa jako elementu liberalnego porządku jest złudzeniem – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Jeśli ktoś uważał, że spór o sądownictwo to specyfika Polski – czy szerzej: Europy Środkowej – i że jest to wyraz jakiegoś regionalnego zacofania w kwestii stosowania przyjętych przez cywilizowany świat liberalnych zasad, powinien dokładnie prześledzić historię nominacji Brett Kavanaugh na sędziego Sądu Najwyższego w USA.

Zwolennicy końca historii chcieli nas przekonać, że żyjemy w świecie, który został ostatecznie ukształtowany według zwycięskich zasad liberalizmu – jako historycznie ostateczna i powszechna forma porządku. A jednak od jakiejś dekady z każdym rokiem odsłania się iluzja istnienia takiego porządku na świecie – czy to w obszarze bezpieczeństwa (otwartość granic), czy w gospodarce (wolny handel), czy w świecie wartości (wielokulturowość). Podobnie jest z ideą niezależności sądownictwa.

W tej kwestii wszyscy oczywiście wiedzą, że trzeba się powołać na Monteskiusza, którego na ogół nie czytali, i przypomnieć, że sądy są władzą niezależną. Wbrew Monteskiuszowi sądy faktycznie są dzisiaj

*Nie jest już tajemnicą, że dla liberałów Sąd Najwyższy jest instrumentem realizowania radykalnej rewolucji obyczajowo-kulturowej*

potężną władzą, a Sąd Najwyższy w USA szczególnie, i dlatego nawet powołując się na obiektywny charakter prawa, nie da się uniknąć pytania, jakie

poglądy reprezentują sędziowie i czy są one reprezentatywne dla demokratycznego społeczeństwa.

Zbrodnią Kavanaugh było to, że ma konserwatywne poglądy i został nominowany przez Trumpa. Ale cała akcja fabrykowania wobec niego nieweryfikowalnych zarzutów i próba jego eliminacji dotyczyły w istocie pytania: kto ma w USA władzę w Sadzie Najwyższym. Dziś nie jest już tajemnicą, że dla liberałów Sąd Najwyższy jest instrumentem realizowania radykalnej rewolucji obyczajowo-kulturowej i zmiany społeczeństwa zgodnie własnymi ideologicznymi założeniami.

Spór o Kavanaugh nie jest więc jeszcze jedną polityczną awanturą. Pokazuje, że mit neutralnego sądownictwa jako elementu liberalnego porządku jest złudzeniem. Coraz bardziej obsceniczna polityka wyciąga sądownictwo z cienia pozornej i komfortowej neutralności, pokazując hipokryzję i samozadowolenie systemu. A upadanie mitów ma konsekwencje. Jeśli ludzie przestają w coś wierzyć, nie można po prostu ponownie wbić im tego do głowy. Ta lekcja jest także dla nas, bo polski kryzys sądownictwa jest częścią tej zmiany.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”